

Z tygodnia.

Rząd Królestwa Polskiego.

Tymczasowy rząd polski stał się faktem. Rada Stanu Królestwa Polskiego w niedzielę dnia 14 stycznia b. r. została otwarta. Uroczystość ta odbyła się w sali kolumnowej zamku królewskiego, gdzie do zgromadzonych członków Rady Stanu przemówili przedstawiciele obu państw sprzymierzonych, generał Beseler i generał Kuk, a odpowiedział im imieniem Rady p. Wacław Niemojowski. Dnia następnego t. j. w poniedziałek 15. stycznia odbyło się po uroczystym nabożeństwie w katedrze, pierwsze posiedzenie Rady Stanu, na którym wybrano marszałkiem p. Niemojowskiego. W drodze z katedry do pałacu Rzeczypospolitej członkowie Rady Stanu byli przedmiotem gorących owacji, a przed pałacem zostali powitani przez hr. Szeptyckiego, który na czele kompanii honorowej Legionów oddał honory wojskowe pierwszemu prawowitemu rządowi polskiemu.

Skład Rady Stanu jest następujący:

1. Dr. Stanisław Bukowiecki, adwokat przysięgły,
2. Stanisław Dzierzbicki, ziemianin, zastępca prezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie,
3. Stefan Dziewulski, adwokat przysięgły,
4. Ludwik Górski, ziemianin, inżynier,
5. Ludomir Grendyszyński, publicysta, prawnik.
6. Stanisław Janicki, ziemianin,
7. Dr. Paweł Jankowski, lekarz w Lublinie,
8. Antoni Kaczorowski, inżynier,
9. Józef Kozłowski, przemysłowiec z Dąbrowy Górniczej,
10. Włodzimierz Kunowski z Warszawy,
11. Michał Łampicki, inżynier-przemysłowiec,
12. Antoni Łuniewski, prezes Związku ziemian Królestwa Polskiego,
13. Andrzej Maj, włościanin z Lubelskiego,
14. Józef Mikułowski-Pomorski, dyrektor wyższych kursów rekrutacyjnych w Warszawie,
15. Kazimierz Natanson, finansista,
16. Wacław Niemojowski, ziemianin z Kaliskiego,
17. Józef Piłsudski, pozasłużbowy brygadier Legionów polskich,
18. Ks. prałat Przeździecki z Łodzi,
19. Franciszek książę Radziwiłł, komendant milicyi warszawskiej,
20. Wojciech hrabia Rostworowski, ziemianin-literat,
21. Artur Sławiński, publicysta,
22. Stanisław Sokołowski, ziemianin z Piotrkowskiego, sędzia gminny,
23. Błażej Stolarski, włościanin z Brzezińskiego,
24. Władysław Studnicki, publicysta,
25. Ks. Błażej Sztobryń, proboszcz w Wierzbniku.

W charakterze przedstawicieli austro-węgierskiego zarządu wojskowego przy Radzie Stanu funkcjonować będą z stałą siedzibą w Warszawie: jako komisarz rządowy c. i k. tajny radca Jan baron Konopka i jako jego zastępcy: 1) radca ministerjalny dr. Ignacy Rosner, 2) starosta dr. Stefan Iszkowski.

Ameryka wobec Państwa Polskiego.

Jak donoszą z Warszawy, tamtejszy konsul Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, p. De Soto, zaprosił wszystkich konsułów państw neutralnych, przebywających w Warszawie i oświadczył im, że z polecenia swego rządu nie może do końca wojny uznać oficjalnie Państwa Polskiego, niemniej w sprawach rzeczowo-politycznych traktować będzie rząd polski, względnie Radę Stanu, na równi z innymi rządami państw europejskich.

Sprawa pokoju.

Pomimo nieprzychylniej odpowiedzi koalicji na notę państw centralnych sprawa pokoju nie zeszła bynajmniej z porządku dziennego. Pokój stał się głównym przedmiotem roztrząsań prasy i kół politycznych zarówno po obu stronach frontu, jak i w państwach neutralnych. Nie pozostała też bez odpowiedzi nota koalicji, odrzucająca propozycje pokojowe. Austriacki minister spraw zagranicznych,

hr. Czernin, wystosował do przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i europejskich mocarstw neutralnych notę, w której przedstawił zapatrywanie rządu austro-węgierskiego na sytuację, wytworzoną przez odmowną odpowiedź koalicji. Nota ta pomiędzy innymi oświadcza:

„Rządy nieprzyjacielskie pod pozorem, że propozycja czterech sprzymierzonych mocarstw jest nieszczera i nic nie znacząca, odrzucają aprobowanie tej propozycji. Formą, w której to oświadczenie uczyniły, uniemożliwiają one wystosowanie do nich odpowiedzi wprost. C. i k. rząd przywiązuje jednakże wagę do tego, by rządowi mocarstw neutralnych wyłuszczyć swoje zapatrywanie.

Odpowiedź rządów nieprzyjacielskich omija rozważenie możliwości ukończenia wojny i ogranicza się do ponownego omawiania zająć, które doprowadziły do wojny, do omawiania rzekomej siły ich sytuacji wojennej i rzekomych pobudek propozycji pokojowej.

C. i k. rząd nie chce tym razem wdawać się w ponowną wymianę słów o historii, poprzedzającej wojnę. Według jego zapatrywania, przed oczyma całej uczciwej i obiektywnie myślącej ludzkości wykazał on już dostatecznie i bezspornie, po której stronie leżała wina wybuchu wojny.

Stwierdziwszy następnie, że monarchia austro-węgierska dała „dostateczne dowody swej cierpliwości wobec coraz bardziej wzmagających się nieprzyjaznych i zaczepnych zamiarów i machinacji Serbii” i zaznaczając, że „rozprawianie o tem, po której stronie sytuacja wojskowa jest silniejsza, wydaje się zbyt bezcelnym”, nota dalej powiada:

„Gdy Austro Węgry i ich sprzymierzeńcy wojnę tę podjęły od początku nie w celu zdobyczy terytorialnych, lecz jako walkę obronną, sprawa ta dla państw nieprzyjacielskich przedstawia się wprost odmiennie. By tylko wyliczyć niektóre ich cele wojenne, dążą one do zdruzgotania i obrabowania monarchii austro-węgierskiej, do zdobycia Alzacji i Lotaryngii, jakoteż do rozdziału Turcji i zmniejszenia Bułgarii.

Cztery sprzymierzone mocarstwa mogą już obecnie uważać, że swoje czyste obronne cele wojskowe osiągnęły, natomiast przeciwnicy coraz bardziej oddalają się od urzeczywistnienia swoich planów.

Jeżeli w końcu rządy nieprzyjacielskie nazwały propozycję czterech mocarstw sprzymierzonych manewrem wojennym i charakteryzują ją jako nie szczera i nic nie znacząca, to przed rozpoczęciem rokowań pokojowych, jak długo nasze warunki pokojowe nie są znane, jest to tylko całkiem samowolne twierdzenie, twierdzenie subiektywne, bez możności dowodu.

Nota kończy się następującym oświadczeniem.

„C. i k. rząd stwierdza, że on i rządy sprzymierzonych z nim mocarstw oświadczyły gotowość zakończenia wojny przez ustną wymianę zdań z rządami nieprzyjacielskimi i że wyłącznie od decyzji przeciwników zawisło, czy pokój ma być nawiązany, czy nie. W obliczu Boga i ludzkości odrzuca on wszelką odpowiedzialność za dalszy ciąg wojny.

Austro Węgry i sprzymierzone z nimi mocarstwa prowadzić będą jednak walkę dalej, czując nadzieję i otuchę w swoim dobrem prawie, aż wywalczony będzie pokój, który poręczy ich własnym ludom byt, honor i wolność rozwoju i umożliwi wszystkim państwom europejskim w pełnym równouprawnieniu wspólną pracę nad rozwiązaniem wielkich zadań kulturalnych.

Odpowiedź koalicji na notę Wilsona jest tak samo nieprzejednaną, jak i odpowiedź na notę pokojową państw centralnych. Po dłuższym wstępie, udowadniającym, że koalicja walczy „nie o samolubne interesy, lecz o ochronę niezawisłości(!) ludów, prawa i ludzkości”, nota dalej oświadcza:

„Obecnie jest pewnym historycznym faktem, a to wola zaatakowania ze strony Niemiec i Austro-Węgier, celem zabezpieczenia swej przewagi w Europie i gospodarczego panowania nad światem. Niemcy okazały przez wypowiedzenie wojny i natychmiastowe naruszenie niezawisłości Belgii i Luksemburga, jak i przez sposób, jak walkę prowadziły, systematyczną pogardę wobec wszelkich zasad ludzkości i prawa, a im bardziej konflikt się rozwijał, stawało się zachowanie mocarstw centralnych i ich sprzymierzeńców coraz bardziej szyderstwem z ludzkości i cywilizacji.

Czy potrzeba przypominać okrucieństwa, jakie towarzyszyły wпадnięciu do Belgii i Serbii?

Bezwzględny zarząd obsadzonych krajów, wycięcie setek tysięcy spokojnych Armeńczyków, barbarzyństwa wobec ludności Syrii, ataki Zeppelinów na otwarte miasta, niszczenie parowców pocztowych i okrętów handlowych pod flagą neutralną przez łodzie podwodne, okrutne traktowanie jeńców wojennych, zamordowanie Miss Cavell i kapitana Fryat,

zawleczenie ludności cywilnej w niewolnictwo i t. d.; stracenie Parville i szereg zbrodni, których się dopuszczono bez względu na ogólne potępienie — wszystko to tłumaczy prezydentowi Wilsonowi w zupełności protest sprzymierzonych. Sprzymierzeni są zdania, że nota, którą wręczono prezydentowi Wilsonowi jako odpowiedź na notę niemiecką, daje też odpowiedź na postawione przez rząd amerykański pytanie i według własnego zdania tegoż zapewne jest publicznym oświadczeniem co do warunków, pod którymi wojna mogłaby być zakończoną.

Prezydent Wilson pragnie jeszcze więcej, chce, by prowadzący wojnę otwarcie podali do wiadomości cele, jakie stawiają sobie, kontynuując wojnę.

Sprzymierzeni mogą na to żądanie bez trudności odpowiedzieć. Ich cele wojenne są dobrze znane; przedstawiali je wielokrotnie w oświadczeniach swych naczelników i rozmaitych rządów. Cele te zostaną w swych szczegółach wraz z wszystkimi rekompensatami i usprawiedliwionymi odszkodowaniami za poniesione szkody wyjaśnione dopiero w godzinę rokowań.

Świat cywilizowany wie, że zawierają one wszystko konieczne: W pierwszej linii przywrócenie Belgii, Serbii i Czarnogóry i należne im odszkodowania: opróżnienie obsadzonych obszarów Francji, Rosji i Rumunii z słusznymi odszkodowaniami; reorganizację Europy; gwarancję trwałych stosunków, opartych zarówno na zabezpieczeniu narodowości i praw wszystkich małych i wielkich narodów, jak i na terytorialnych umowach i międzynarodowych uregulowaniach, nadających się do ochrony kraju i jego granic przed bezprawnymi atakami: zwrot prowincji i obszarów, które przedtem wydarto sprzymierzonym gwałtem lub wbrew woli ich ludności; wyswobodzenie Włochów, Słowian, Rumunów, Czechów i Słowaków z pod obcego panowania; uwolnienie ludności, podległych brutalnej tyranii Turcji; wyrzucenie państwa osmańskiego z Europy, gdyż jest ono niewątpliwie obcem dla zachodniej cywilizacji.

Zamiary Jego Mości cesarza Rosji w sprawie Polski są jasne(!!) i zostały podane w proklamacji, wystosowanej przez niego do swej armii.

Sprzymierzeni chcą wyrwać Europę z pod brutalnej żądzy pruskiego militarizmu, ale, jak się samo przez się rozumie — nie było nigdy ich zamiarem, jak to podawano, dążenie do zniszczenia niemieckich ludów i do ich politycznego zniknięcia. One pragną przede wszystkim zabezpieczenia pokoju na podstawie wolności i sprawiedliwości(!) przy nienaruszonej wierności dla międzynarodowych zobowiązań, czem rząd Stanów Zjednoczonych zawsze był owiany.

Sprzymierzeni, zjednoczeni w dążeniu do tego wysokiego celu, każdy poszczególny, jak i wszyscy razem — są zdecydowani działać całą siłą i ponieść wszelkie ofiary, aby spór doprowadzić do zwycięskiego końca, od czego, ich zdaniem, jest zależne nie tylko ich własne szczęście i pomyślność, ale także przyszłość cywilizacji.

Na widowni politycznej.

Znowu zmiany w gabinecie rosyjskim. Ciągłe kląski, jakie ponosi Rosya w obecnej wojnie, musiały naturalnie wywołać najrozmaitsze przesilenia i wewnątrz państwa, których objawem są niewątpliwie ciągle awantury w Dumie i zmiany na kierujących stanowiskach. Obecnie urzędowa agencja petersburska przynosi wiadomość o nowym przesileniu ministerjalnym w Rosji. Mianowicie prezydent ministrów i minister komunikacji, Trepow, oraz minister oświaty, hr. Ignatiew, otrzymali dymisyę. Ich miejsca zajęli: senator, członek Rady państwa, ks. Golicyn (prezydent ministrów) i senator Kulczycki (kierownictwo ministerstwa oświaty).

W związku z przesileniem gabinetowym w Rosji nastąpiło także odroczenie Dumy rosyjskiej i Rady państwa, co wywołało w całym państwie ogromne wrażenie. Fakt ten bowiem był zupełną niespodzianką. Gdy socjaliści w sposób stanowczy zaprotestowali przeciw sprecyzowanemu przez Trepowa wojennym celom Rosji, którymi są: zdobycie Konstantynopola i Dardanelów, ukazał się w nocy ukaz carski, odraczający zupełnie nieoczekiwanie Dumę i Radę państwa.

Świadczy to wymownie, że Rosya na progu nowego roku jest w zupełnym rozprężeniu i niepełności we wszystkich dziedzinach życia politycznego i gospodarczego. Gdy na froncie wojska mocarstw centralnych posuwają się z całą siłą — wewnątrz państwa zapanowała zupełna dezorganizacja.